

GAZETA POMORSKA

85-063 Bydgoszcz
ul. Zamojskiego 2

Nr **268** z dn. **16-11-98**

W teatrze

„Dziady” przed ołtarzem

**Na parkanie kościoła Piotra i Pawła w Bydgoszczy wi-
szą plakaty. Jeden przy drugim. Obwieszczają, że oto
w kościele obejrzeć można „DZIADY”.**

W premierowy wieczór przy parkanie tłok. Słysząc głosy, że zabrakło biletów, ale nikt nie wie-
rzy: woli sprawdzić osobiście. W końcu wielu odchodzi z kwitkiem.

Już dawno żaden spektakl nie był tak oblegany. Trudno się dzi-
wić: każdy chce zobaczyć teatr w potężnych murach i zdobio-
nych wnętrzach. Bo chyba nie ma lepszego miejsca, by poka-
zać romantyczny dramat. Z du-
chami, świecami, bluźniącym
przeciw Bogu Konradem. I ze
sceną egzorcyzmów.

Wchodzimy więc do kościoła,
a tam niespodzianka. Wszystkie
ławki oddzielone są od reszty
czarnym tiulem. Ciemność i prze-
rażliwy huk, jakby ktoś ogrom-
nym młotem z całej siły walił

w drzwi. Początek Nocy Dziadów.

Takiego nastroju nie dałoby się
osiągnąć w żadnej sali teatralnej.
Ołtarz jest, co prawda, zasłonięty,
ale bywa, że rozjaśnia go niebie-
skie światło. Widać wtedy przez
tiul barokowe spiralne kolumny,
skrzydła i pochylone głowy anio-
łów. To robi wrażenie. I jeszcze
świetna muzyka. Głosy aktorów,
które brzmią tutaj zupełnie ina-
czej; odbijają się przecież od
sklepień. Swoją drogą, nie za-
wsze z takich dodatkowych efek-
tów zadowoleni są widzowie: ko-
ścielne echo często zniekształca
tekst.

Czy bydgoscy aktorzy radzą
sobie z romantycznym wier-
szem? Otóż zazwyczaj tak.
Z przyjemnością słuchamy Ro-

mana Gramzińskiego w roli Gu-
stawa-Konrada, a zwłaszcza
w drugiej części Wielkiej Improwi-
zacji, gdy bluźnierstwo przeciw
Bogu już, już ma sięgnąć szczy-
tu. Albo w scenie egzorcyzmów.
Tu ksiądz Piotr rozmawia z Ro-
manem Gramzińskim, który jest
szatanem, podstępnie w Konrada
wcielonym. Musi więc ów szatan
wić się i czołgać pod naporem
modłów. Syczeć, warczeć i char-
czeć! Daleko stąd do upiornej,
milczącej zjawy Gustawa, praw-
da? A jednak udało się.

Doskonały jest również Wie-
sław Kowalski jako Jan i Walde-
mar Czyżak jako Guślarz.
I przede wszystkim: Włodzimierz
Matuszak. Jego ksiądz Piotr jest
spokojny, pokorny, a co najważ-
niejsze - swobodny i dobitny.
O swoim widzeniu mówi tak, że
każdy ogląda się w tę stronę ko-
ścioła, w którą on patrzy. Nato-

miast zdecydowanie gorzej wy-
chodzą teksty wypowiediane
chórem, które aktorzy po prostu
recytują. Prawdopodobnie w tro-
sce o to, by padały równocze-
śnie.

Nie brzmią słowa chóru „Ciem-
no wszędzie, głucho wszędzie”.
Być może kościół jest za duży, a
zespół teatru za mały? W każ-
dym razie tych kilka wersów,
które powinno zmrozić widzów,
brzmi jak niegroźne, nieco chao-
tyczne pomrukiwanie. Są i inne
minusy: tiule, które oddzielają wi-
dzów od „sceny”, często zasła-
niają aktorów. Ci, którzy siedzą
w głębi kościoła, nie widzą, na
przykład, Wielkiej Improvizacji.
Nie udało się też uniknąć niespój-
ności: w monumentalnym, w za-
myśle, spektaklu duchy lekkie to
dwa gołąbki wyświetlane na skle-
pieniu przy pomocy... zacinające-
go się rzutnika. A przecież moż-



Alicja Mozga (Anioł) i Roman Gramziński (Konrad)
Fot. BOGDAN DĄBROWSKI

na by je przedstawić z tym sa-
mym polotem co ciężkiego du-
cha, którego tylko słyszać. Ten
potrafi zjeżyć włosy na głowie!
Towarzyszy mu bowiem chór pta-
ków nocnych, który wypowiada
kwestie wykrzykując je złowie-
szczo. Zamiast ducha widać tylko
padające od strony drzwi kościo-
ła czerwone światło.

Najważniejsze jednak, że te
usterki giną w dobrej, z rozma-

chem przygotowanej całości i że
na bydgoskie „Dziady” wybrać się
warto.

PS. Tylko trzeba bardzo ciepło
się ubrać.

ANITA CHMARA

**Teatr Polski w Bydgoszczy,
„Dziady” Adama Mickiewicza,
reż. Andrzej Walden, sceno-
grafia Marian Fiszer, muzyka
Piotr Salaber; premiera 12 li-
stopada 1998 r.**